Nr 271. Kraków, Sobota 26 Listopada 1898. Rocznik XVII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct |
| Na prowincyi z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

*Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefonu Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesselea. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

**Kraków**, 25 listopada.

Nasz korespondent parlamentarny pisze nam z Wiednia pod datą wczorajszą:

(β.) Podczas gdy za Litawą sroża się burze obstrukcyjne, urządzone zupełnie podług recepty Schönerera i sp., tu, u nas, w „greckiej świątyni“ na *Franzensringu*, panuje idealny spokój i wzorowe niemal stosunki. Obyczaj parlamentarny przeniósł się poza obręb Izby. Z sali obrad Rady miejskiej wyrzucono niedawno radcę i posła Wrabetza, w auli uniwersyteckiej przyszło do karczemnej bójki pomiędzy niewytrzeźwionymi jeszcze z nowej pijatyki „burszami“, a w *Deutsches Volkstheater* pobił reżyser jakąś „diwę“, która, jak wieść niesie, otrzymanego szturkańca oddała mu z procentem, pozostawiając na obu policzkach kolegi ślady wyraźne swoich drobnych rączek.

Zdumiewające te dowody cywilizacyi i wyższości kulturnej Germanów imponują nawet najtwardszym słowianofilom. Nic dziwnego zatem, że p. Daszyński w ostatniej mowie swojej dorównał jasnowłosym synom Wodana i że przeplatając gęsto swoją oracyę komplementami, zaczerpniętemi z słownika socyalno-demokratycznego, gdzie n. p. słowo „łajdak“ zastępuje burżoazyjne „kochany“, prześcignął Luegerów i Schoenererowców, ba, co więcej, zachwiał ustaloną i zasłużoną sławą Ira. Co prawda, parlament nie zdołał się wznieść tym razem do wysokości poglądów i zasad p. Daszyńskiego, nie słuchano go wcale; otoczony garstką „towarzyszów“ i kilku ciekawych posłów, miotał on perły swojej wymowy naprózno.

Mowa sprawiła wrażenie słabe, tak, jak słaba była wogóle. Apoteoza socyalnej demokracyi, szkalowanie szlachty, urzędników i całego kraju, oświetlone znanemi tak dobrze, a w znacznej części nieprawdziwemi datami, przytaczanie jaskrawych faktów o wątpliwej autentyczności, wreszcie obrzucanie błotem wszystkiego, co nasze, zachwycało oczywiście Niemców, jak o tem świadczą głosy prasy wiedeńskiej, ale stało w dziwnej sprzeczności z owym wylewem patryotycznych uczuć p. Daszyńskiego w ujeżdżalni pod Kapucynami. Prawda, że tam przemawiał on w Krakowie, a tutaj w Wiedniu; że tam trzeba było pociągnąć za serce polskiego robotnika, z którego się żyje, a tu schlebiać germańskiemu szowinizmowi, który tych robotników polskich bojkotować zaczyna nietylko w Biały, ale i w Wiedniu.

Z tej trudności wybrnął p. Daszyński bardzo łatwo. Wyciągnął z archiwum socyalno-komunistycznego pierwszą lepszą mowę Babeufa z przed stu laty, podlał ją sosem galicyjskim i podał jako potrawę oryginalną na stół parlamentarny. Skutek był łatwy do przewidzenia. Kapitalistyczno-manczesterski organ, *N. Fr. Presse*, zawyła z radości w artykule o sesyi parlamentarnej, i zażądała, ni mniej, ni więcej, jak wprowadzenia języka niemieckiego do urzędów galicyjskich. To jest pierwszy dojrzały owoc patryotycznej działalności p. Daszyńskiego. A jeżeli już mowa o patryotyzmie, to nie od rzeczy będzie podnieść objaw jeden, zasługujący w każdym razie na uwagę. Mamy mnóstwo stronnictw politycznych. Każde z nich staje, mniej więcej, na gruncie patryotycznym, ale każde inaczej ten patryotyzm pojmuje. Mamy więc patryotyzm antysemicki, socyalno-demokratyczny, patryotyzm Stojałowskiego, patryotyzm szlachecki... brakuje tylko patryotyzmu... polskiego. Daj Boże, abyśmy go nie zatracili zupełnie.

Po jutrzejszem uroczystem posiedzeniu jubileuszowem nastąpi jednotygodniowa przerwa w sesyach parlamentarnych. Czas ten wypełnią obrady komisyjne, przedewszystkiem komisyi ugodowej, poczem, jak przypuszczają, część ugody, o związku handlowym i cłowym, przyjdzie na porządek izbowy. Czy się sprawę tak ważną uda załatwić przed świętami? Niewiadomo, a w takim razie ma być parlament zwołany na 9 stycznia, dla sejmów pozostanie na razie tylko kilkudniowa sesya dla załatwienia prowizoryum budżetowego.

---

W chwili, gdy słowa te piszemy, nie mamy jeszcze dokładnego sprawozdania z całej rozprawy, jaka wczoraj toczyła się w Izbie. Jednakże na podstawie dotyczasowych danych trudno nie przyjść do przekonania, że w rozprawie tej panował pewien ton fałszywy. Socyaliści, względnie pos. Daszyński, zeszli z właściwego stanowiska, jakie, samo przez się, w tym wypadku, było dla nich wskazane. Po tem, co przywódca galicyjskich socyalistów powiedział Wolfowi, dowodząc argumentami i cyframi, że Polacy nie są narodem pasorzytów, — powinien był teraz, motywując wniosek o postawienie rządu w stan oskarżenia za wydanie rozporządzeń wyjątkowych dla Galicyi, salwować społeczeństwo polskie, jako takie, a ograniczyć się do atakowania rządu. Powinien był to uczynić, jeżeli nie z przekonania, to dla konsekwencyi.

Tymczasem pos. Daszyński każdy ze swoich zarzutów przedewszystkiem uogólnił. Za to, w czem wykroczył rząd, zwalił w pierwszym rzędzie winę na „szlachtę“ całą. To pojęcie „szlachty“ jest u p. Daszyńskiego identyczne z pojęciem, jakiem hojnie szafuje cała szowinistyczna prasa niemiecka. Ktoby nie znał stosunków naszych, mógłby sądzić, że, jak za dawnej Rzeczypospolitej, istnieje u nas cała jedna sfera społeczna, odgraniczona od reszty narodu prawami i przywilejami, a wysługująca się garstce magnatów, z której rekrutuje się rząd. A przecież tak nie jest. Szlachta dzisiejsza przestała być przedewszystkiem synonimem jednego stanu, przestała reprezentować wyłącznie większą własność, która przeszła w ręce najróżnorodniejsze, bez względu na to, czy one herbową wyciskają pieczęć, lub nie; bez względu zresztą na wyznanie.... Natomiast „szlachcice“ pracują naspół z innymi „zarobnikami“ po biurach rządowych i prywatnych, pracują i walczą o kawałek chleba wraz z innymi nieherbowymi... Proletaryat szlachecki wsiąkł po prostu w inne warstwy i nie odczuwa ani swej odrębności rodowej, ani nie solidaryzuje się z rządzącą kliką.

Ta rządząca klika — to znowu co innego. To jest oligarchia — a jeżeli już dla rządów galicyjskich szukać przymiotnika, to są one raczej oligarchiczne, magnackie, ale nie „szlacheckie“. Nawet i w najwyższych sferach arystokracyi rodowej bowiem mamy wielu ludzi szczere postępowych, nie podzielających systemu rządowego, trzymających się zdala od oligarchicznej kliki, której „stańczykostwo“ nie przestało być ogniskiem i punktem wyjścia.

Ataki posła Daszyńskiego przeciwko „szlachcie“ były więc, nie wdając się w rozbiór ich motywów, często bardzo wątpliwej wartości faktycznej, walką z wiatrakami, — a krzywdziły i w pogardę podawały sferę ludzi, którym przecież w równym stopniu nie można robić zarzutu z ich rodowego pochodzenia, jak tego pochodzenia nie można im liczyć za zasługę.

Pos. Daszyński poszedł jednak dalej i za dzisiejsze, rzeczywiście wielkie i bolesne, odczuwane nietylko przez niego, na pokaz, upośledzenie ludu polskiego, uczynił odpowiedzialnymi wszystkich: mieszczaństwo, inteligencyę, prasę w Galicyi itd. A czyż te czynniki brały udział w rządzie, a jeżli go miały, to czyż wrogo były dla ludu usposobione? Pos. Daszyński sponiewierał wszystkich, — tak że rząd centralny właściwie wyszedł obronną ręką z tego oskarżenia, które w pierwszym rzędzie przeciw niemu zwrócić się było powinno. A przecież ten rząd oddał autonomii, przed laty 30, kraj tak zrujnowany ekonomicznie i cywilizacyjnie, i tak mało czynnikom autonomicznym dał środków do podniesienia kraju z tego upadku, — że nawet przy najlepszych rządach krajowych nie zdołanoby Galicyi postawić w tym czasie na tym stopniu kultury i dobrobytu, na jakim stoją takie Czechy, lub Austrya Dolna.

Przez lat 30 z górą rządzono źle, zrobiono wiele, bardzo wiele kroków fałszywych, — na to zgoda; ale rząd centralny odpowiada za to wszystko w niemniejszym, a chyba w wyższym nawet stopniu, od rządu krajowego, nie mówiąc już o całem społeczeństwie polskiem.

Tego pos. Daszyński wiedzieć i widzieć nie chciał, — on za niedolę ludu zrzucił odpowiedzialność na cały naród, z wyjątkiem zwolenników socyalnych demokratów, których ukazał w świetle wybawców, jak gdyby oni dopiero niedolę ludu odkryli i wzywali do jej usunięcia. Pos. Daszyński przedstawił więc stosunki naszego kraju w świetle, sfałszowanem rozmyślnie dla celów swej partyi, i doszedł do tego, że gdy wobec Wolfa bronił Polaków przed zarzutem, jakoby byli narodem pasorzytów, to teraz silił się na udowodnienie, że Galicya jest krajem... gałganów, krajem wrogów ludu.

To wypaczenie zasadniczej myśli wniosku o postawienie gabinetu hr. Thuna w stan oskarżenia za stan wyjątkowy w Galicyi, nadało także fałszywy kierunek całej dalszej rozprawie! Zamiast oskarżać rząd i dowodzić, czy i o ile on był uprawniony zarządzać stan wyjątkowy nawet tam, gdzie żadnych nie było zaburzeń, wszyscy mowcy, zwłaszcza z Koła polskiego, w zapale polemicznym z Daszyńskim dali z lekkiem sercem rozgrzeszenie rządowi za stan wyjątkowy. A przecież, bogdaj z lewicy Koła polskiego, powinien był podnieść się głos protestujący przeciw samowolnemu krępowaniu przez rząd wolności obywatelskiej, bez względu na to, do jakiego celu to krępowanie miało służyć.

Koło polskie padło plackiem przed rządem, zawieszającym konstytucyę, a uczyniło to z tem większą skwapliwością, że chciało wyróżnić się od p. Daszyńskiego i przeciwko jego poglądom zaprotestować. Więc zamiast potępić rząd, potępiano i odpierano napaści Daszyńskiego na społeczeństwo polskie. Dzięki temu rząd centralny, winowajca w stanie wyjątkowym, wyszedł tryumfatorem, gdy dobra sława społeczeństwa polskiego, ku uciesze Niemców, sponiewieraną została sromotnie.

---

## Rozruchy w Galicyi przed sądem parlamentu.

*(Posiedzenie Izby poselskiej.)*

Głosy posłów z Galicyi o rozruchach i stanie wyjątkowym, wypełniły program wczorajszego, długiego posiedzenia Izby. Przemawiali przedstawiciele wszystkich stronnictw w Galicyi, brakło tylko jednego. Podnieśli głos w tej sprawie pp. Byk i Milewski z Koła polskiego, ludowcy Stapiński i Winkowski, socyalista Daszyński, Rusin umiarkowany Karatnicki i Rusin opozycyjny Okuniewski, nie przemówił jedynie ks. Stojałowski, choć z wielu stron na niego zwalano winę ostatnich w Galicyi rozruchów, jego agitacyi przypisywano tak obfity plon. W przemowach posłów ludowych podniesiono wódkę, jako główny motyw czynu w krwawych rozruchach. Wódkę, jako przyczynę wszystkiego złego, przedstawił także przemawiający imieniem Koła polskiego Potoczek.

Stapiński oświadczył, że nie chodzi tu o kwestyę jedynie galicyjską, lecz o wolność polityczną w ogólnem tego słowa znaczeniu. A gdzie ta sprawa wchodzi w grę, niechaj wszyscy Słowianie, wszystkie uciemiężone narody, do których przedewszystkiem należą Czesi, pamiętają, że co „dziś mnie, to jutro tobie!“. Parlament nie po to tylko istnieje, aby zawierał ugody z Węgrami, lecz także, aby bronił interesów ludu. Niechaj tedy już raz parlament upomni się o swoje prawa i zamknie rządowi drogę do absolutyzmu, którego ofiarą padła już Galicya. O wypadkach w Galicyi ogół był źle poinformowany. Mowca nie chce zaprzeczać, że niepokoje przeciw żydom miały charakter masowy, niejednokrotnie jednak ze zwyczajnych burd karczemnych czyniono wielkie rozruchy. Mowca sam przysłuchiwał się rozprawie, gdzie kilku chłopaków oskarżono o urządzenie kociej muzyki szynkarzowi-żydowi, która tak była pozbawioną harmonii, że się szynkarz cieszył i swojemu sąsiadowi, żydowi, podobnej zabawy życzył. *(Wesołość.)* Takie wykroczenia zaszły w kraju, gdzie właściciele dóbr miliony ciągną z propinacyi i gdzie do odpowiedzialności się pociąga tych, co do wstrzemięźliwości lud zachęcają. W powiecie myślenickim popełnił jeden żyd wstrętną zbrodnię na 8 letniej dziewczynie, która zachorowała. Sąd skazał go na 2 miesiące więzienia. Ludowi kara ta wydała się za niską, a gdy żyda tego prześladować począł, pociągnięto lud do odpowiedzialności za rozruchy antysemickie. *(Słuchajcie! słuchajcie! u antysemitów.)* Rzeczywiście poważne rozruchy zaszły tylko w niektórych gminach. Ale i te nie zagrażały ani zdrowiu, ani mieniu. *(Wołania: Ale życiu!)* Kilka zbitych szyb, kilka zniszczonych urządzeń szynkownianych, przepłacił lud krwią 20 zastrzelonych i setkami lat więzienia. W samym sądzie obwodowym jasielskim wymierzono karę 240 lat więzienia. Gdzie karczmy spaliły się, sama prokuratorya skonstatowała, że nie stało się to z podpalenia, ale z własnej szynkarza nieostrożności. Pewnemu chłopu, który znalazł w rowie 3 paczki tytoniu, wymierzono z powodu udziału w rozruchach 3 miesiące więzienia.

Prohaska: *Polnische Wirtschaft!*

Stapiński: Nie, to *österreichische Wirtschaft (Potakiwania z prawicy)*. W Krośnieńskiem aresztowano 180 ludzi, z tego 34 oskarżono a 14 tylko zasądzono.

Dalej podnosi mowca jako okoliczności łagodzące wódkę, która 20.000 ludzi zaprowadziła na ławę oskarżonych. Drugą okolicznością łagodzącą była opieszałość władz, które nie były w stanie zaprzeczyć bajce o pozwoleniu cesarza i papieża na bicie żydów. Dlaczego namiestnik, starostowie i żandarmerya kłamstw tych natychmiast nie obalili? W Starym Sączu na rynku stała kompania piechoty, komisarz powiatowy przechadzał się w towarzystwie żandarmów a w ich obecności tłum począł się zbierać i zainicyował rozruchy, które 6 godzin trwały i nikt im nie przeszkodził. *(Słuchajcie, słuchajcie!)* Dopiero o 2 godzinie w nocy przybył inny kapitan i położył koniec ekscesom odrazu w ten sposób, iż po prostu oświadczył, że rabować nie wolno. Zachowanie się niektórych władz czyniło takie wrażenie, jak gdyby ekscesy z góry popierano, a przynajmniej z chęcią na nie patrzono. W Limanowy mówiono, że wojsko posłano na pomoc tym, którzy ścigają żydów. Tam zgłaszali się ludzie do starosty z prośbą, aby pozwolił im resztę sklepu zrabować, albowiem dnia poprzedniego nie wiedzieli, że cesarz rabować pozwolił.

Stan wyjątkowy zaprowadzono, gdy już wszędzie spokój panował. Namiestnika, który rząd centralny w błąd wprowadza, powinno się posłać do Turcyi albo przynajmniej na Węgry *(wesołość)*, aby tam zbadał wypadki z r. 1861 i przyszedł do przekonania, że niepokoje były tam znacznie większe, a przecież stanu wyjątkowego nie zaprowadzano. Rząd, który szanuje prawa ludu, inną wybrałby drogę. Zostawiłby sądom, co jest sądowego, a zadałby sobie trudu, aby zbadać przyczyny rozpaczy ludu i zwątpieniu zaradzić. Zbliżyłby się do ludu i wszedłszy na drogę polityki socyalnej, nie gwałcił praw, konstytucyą zapewnionych. Jest to rzeczą znaną, że tam, gdzie położenie ekonomiczne ludu staje się okropnem, zawsze zawiśnie miecz nad żydem. W Galicyi nędza stała się okropną. Chłop jest zrujnowany, rzemiosło fiskalizmem spętane, i w ciągłej walce z wielkim przemysłem, zupełnie podupadło. „Panowie“ nie tworzą banków dla chłopów i dlatego chłop musi iść do żyda. Właściciel dóbr płaci w zimie robotnikom 8, 10, 12 do 15 centów dziennie, a gdyby biedak i tym zarobkiem pogardził, musiałby z nędzy zginąć.

Mowca oświadcza dalej, że z aktów sądowych wynika, iż przyczyna rozruchów było wyzyskiwanie ludu. Zaprowadzenie stanu wyjątkowego nie było potrzebnem, a jego jedynym celem była chęć uciemiężenia wszelkiego ruchu ludowego. Stan wyjątkowy zaprowadzono na żądanie stańczyków. Tysiąc przeszło osób siedzi w więzieniach i dlatego hr. Thun, Jędrzejowicz i inni powinni również zasiąść na ławie oskarżonych. Polskiemu ludowi należy się sprawiedliwość i dlatego wszyscy głosować powinni za wnioskami, oskarżającemi hr. Thuna. *(Żywe oklaski u ludowców polskich i socyalistów.)*

Byk, polemizując z Daszyńskim, oświadczył, że dzisiejsze mieszczaństwo nie uważa się za tak zbutwiałe, aby po prostu socyalistom ustąpić. Na zachodzie zbliża się socyalna demokracya do mieszczaństwa, albowiem z niem ma wiele punktów stycznych.

Daszyński: Ale nie do galicyjskich lichwiarzy!

Byk: Będę mówił również o lichwiarzach, panie kandydacie żydów. Mowca odpiera ataki

---

# PRZEWROTNA KOBIETA.

**Powieść współczesna**

przez

**Wincentego hr. Łosia.**

51 (Ciąg dalszy.)

Wtem służący wnieśli na tacach cały aparat herbaciany, *bouloir*, filiżanki, przekąski, ale i to nie zdołało rozproszyć zupełnie jego zamyślenia.

— Panu bardzo mocną? — zapytała pani Olga, ukazująca mu się w jego zamyśleniu jak zjawisko, nad tacą z filiżanką w ręku, ze spojrzeniem już spokojnem.

— O, mocną! Stargałaś mi pani wszystkie moje chore nerwy.

Wziął filiżankę z jej rąk, wstał i zaczął gorączkowo chodzić po pokoju.

Nagle przystanął nad nią, wypiwszy duszkiem filiżankę herbaty, która miała dar trzeźwienia jego nerwów, — odstawił ją i zapytał jakimś głosem, pełnym nuty współczucia i rozczulenia, tak mu obcej, że pani Olga chwilę mu się bystro przypatrywała.

— Co pani będziesz robić?

— Najprzód uporządkuję interesa, zlikwiduję się tutaj i wyniosę się...

— A potem?

— Potem oddam się wychowaniu dzieci.

— Pani Olgo, — rzekł spokojnie i z namysłem — a gdybym ci zaproponował, byśmy razem te dzieci wychowywali: synów, by do mnie tylko byli niepodobni; córki, by do ciebie nie były podobne.

— Do przewrotnej kobiety! — szepnęła, nie rozumiejąc, czy nie chcąc rozumieć myśli Sierponta.

— Gdybym ci dalej zaproponował, byś te dziesięć lat, które od owego balu upłynęły, wymazała z życia i wystawiła sobie, że bal odbył się wczoraj, a dziś eksplikacya...

Pani Olga zbladła, wstała, utkwiła spojrzenie w Sierponta, który się uśmiechnął i rozłożył tylko ramiona.

Chwilę wahała się, całą siła wzroku badała wyraz twarzy mężczyzny. Widocznem było, że uszom i oczom nie wierzyła. Wreszcie nagle wydała jakiś głos niemal nieludzki i rzuciła mu się w objęcia, łkając.

Gdy się uspokoiła, z głową ukrytą na jego piersi, zapytała:

— Czyż to możliwe? Czyż to możliwe?

— Wszystko, Olgo, jest możliwe, co się opiera na prawdzie. A byłaś szczerą.

— Czyżbym ja cię dziś już potrafiła uszczęśliwić. Czyżbyś mógł zapomnieć, że byłam przewrotna kobietą?

— Ta przezemnie powstała, sama to powiedziałaś, i ja ją tylko odrodzić mogę. A co do mojego szczęścia, to dziś, doświadczony życiem, tak mało potrzebuję. Wiary tylko, że byłem kiedyś kochany.

— O! byłeś!

— A może i będę — odparł Sierpont, przyciskając namiętnie Olgę i czując, że w nim się obudzi wszystko, co w nim przed laty dla tej kobiety drgało.

XXI.

**Niespodzianka.**

Choremu czytano „Bez dogmatu“. Pod pretekstem słuchania powieści pozwoliła pani Teresa córce przebywać w pokoju Alfreda.

Były to najpiękniejsze chwile w rekonwalescencyi Zboińskiego, któremu nagle brakło tej istoty niewinnej, roztaczającej nad nim swe skrzydła opiekuńcze.

Gdy Idalia czytała, pani Teresa miała zwyczaj robić jakąś ręczną robotę, a Sierpont zajęty był znów zwykle w ciągu lektury fabrykowaniem sobie zapasu papierosów i mógł swobodnie śledzić wzrokiem młodą pannę.

Niczemu się wtedy tak nie dziwił, jak temu, iż on, taki znawca piękności niewieściej i dostrzegacz wszystkich jej odcieni, nie zwrócił pierwej uwagi na niepospolitą urodę panny Sierpont.

Analizował ją codzień i codzień wydawała mu się więcej czarującą, idealną, nadziemską.

Idalia bowiem miała w swej osobie tę nadziemskość, często dającą się spotykać w polskich typach blondynek. Składały się na nią różne czynniki urody: wysmukłość figury, przeźroczystość cery, niewinność spojrzenia, delikatność włosów, anielski uśmiech istoty, która nie odczuła i nie zaznała nic przykrego i brzydkiego.

Ten sentyment tak zmieniał Zboińskiego, iż on, niezmiernie zarozumiały pod względem podbijania serc, zaczynał się trwożyć, czy potrafi jej serce pozyskać.

Świeżo stawały mu w pamięci półsłówka i rozmowy, wymienione z Idalią w ostatnich czasach. Zdawałoby się, iż obudzał w niej tylko niesmak i obrzydzenie... Cóż ona teraz dla niego odczuwała, jeśli znała szczegóły katastrofy w Adamowie? Jakież na niej wrażenie zrobił ten morderczy skandal?

Czyż on, tak skompromitowany, jakim był dzisiaj, ośmieszony przez Karsznickiego, zabójca Sierponta, miał prawo jeszcze do sięgnięcia po taki kwiatek niewinności i delikatności?

I jeszcze chory, jeszcze przestrzegany przez doktora, by mózgowi dawał niczem niezamącony wypoczynek, męczył się nad rozwiązaniem pytań, jedynie zajmujących całe jego jestestwo. Czy mógł się jeszcze podobać takiej Idalii? Czyby mu ją dali, pani Teresa, Sierpont? Czy miał prawo, jako uczciwy człowiek, żądać jej, on, ruina młodości — po tem wszystkiem, co zaszło?

I musiał dopiero przypominać sobie liczne przykłady, ilustrujące zgliniznę naszego społeczeństwa, głównie tego tak znanego wielkiego świata, by nabrać otuchy i nadziei.

W świecie widział, jeśli nie równie urocze, to zawsze młode i wdzięczne stworzenia, wychodzące za ludzi, którzy do małżeństwa ani połowy tego, co on, nie wnosili. Jeszcze czuł w sobie dość zapasów uczucia, by kochać; jeszcze czuł, teraz nawet, chory i powalony na łoże, że nie przepalił do dna nagromadzonych w sobie skarbów.

Bał się tylko, czy twarz jego nie nosi śladów bankructwa fizycznego i moralnego. Nigdy tak, jak teraz, zaledwie wyrwany śmierci, nie troszczył się o swój zewnętrzny wygląd. Całe ranki spędzał z lustrem w ręku, badając, czy twarz jego mogła się jeszcze podobać, czy oczy miały jeszcze ten wyraz młodości, który czaruje i podbija.

— Oczy ludzkie — powiedział mu był dopiero wczoraj Sierpont, którego uważał za encyklopedyę psychologii i miłości — trzy razy w życiu zmieniają się do niepoznania. Są oczy dziecinne, są oczy młode i są oczy stare. Starych ócz dostaje się około czterdziestki, jedni przed, drudzy dużo po czterdziestce. On może już miał „stare oczy“, ale o tem przekonać się nie mógł. A ta teorya Wita, trafiła mu do przekonania.

— Byłem tak przystojny — opowiadział mu o sobie Sierpont, — iż doznawałem tego najbanalniejszego ale najprawdziwszego sukcesu, że tak go nazwę ulicznego. Co chwila słyszałem za sobą na różne tony wypowiadane komplementa „przystojny mężczyzna“, „śliczny chłopiec“ i t. p. Kobiety lekkiego życia zaczepiały mnie, inne wzrokiem odpowiadały. Nagle, będzie temu lat trzy, zauważyłem, iż na ulicy przestałem robić jakiekolwiek wrażenie. Gdy to spostrzegłem, zacząłem przyczyn tego dochodzić. Podkręcałem wąsa, stawałem się elegantem, krygowałem się jak mogłem, — i nie usłyszałem już więcej ani jednego z tych komplementów, któremi mnie pierwej obrzucano. I z objektywizmem, godnym anachorety, zacząłem w lustrze badać me oblicze, porównywać fotografie. Żadnych nie osiągnąłem rezultatów. Owszem, sprawdziłem, że się prawie nie zmieniłem wcale. Upadek sukcesu mojego byłby dla mnie pozostał zagadką, gdyby nie następująca okoliczność. Lokaj, który u mnie kilka lat służył, po czterech latach niewidzenia nie poznał mnie. Pojmujesz moje zdziwienie i moją konsternacyę. Badam go, a on mi mówi: „Masz pan inne oczy“. Tak! nie zmieniłem się zupełnie, zmarszczek mi nie przybyło, nie utyłem i nie schudłem, tylko dostałem „starych oczu“, które miasto opromieniać, gaszą fizyognomię, które, już nie mają wyrazu, ani blasku i które utkwić... w nikim już nie są zdolne.

Zboiński cierpiał, nie mogąc dociec, czy i on już nie dostał „starych oczu“. Wszakże był rówieśnikiem Sierponta, a żył podwójnie.

Na takich rozmysłach schodziły mu dnie — w oczekiwaniu wieczornej lektury, podczas której zapominał o wszystkiem i napawał się widokiem i czarem Idalii.

I teraz czynił to samo.

Wit czytał, obie kobiety słuchały, każda naturalnie myśląc sobie o swoich interesach, bo świeży romans Sienkiewicza znały. Że jednakże Sierpont czytał bardzo dobrze, powieść ta wydawała im się miejscami nową.

Idalia czuła wzrok Zboińskiego, spoczywający na sobie i nie miała żadnych wątpliwości co do znaczenia tego wzroku. Ona oddawna, od przyjazdu do Zagród Sierponta, od chwili, jak ujrzała możliwość tego związku, oswajała się z ewentualnością pokochania Alfreda. Ostatnie wypadki uczyniły go jeszcze bardziej interesującym i ponętnym w jej oczach. (C. d. n.).

na szlachtę i stara się wykazać, że zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicyi było poniekąd obowiązkiem rządu. Stosunek między żydowską a włościańską ludnością w Galicyi jest znośny, a nawet w wielu razach przyjazny.

Ks. Stojałowski: Przy wódce!

Byk porusza w dalszym ciągu rzekome (!) uszczuplenie prawa zgromadzania się i wolności prasy. Jest zdania, że niektóre dzienniki apelują do niskich instynktów ludu, więc hamulec tu był konieczny. Zgromadzenia również nie wszystkie spełniają swój cel. Niektóre tylko spełniają zadanie, gdy przyczyniają się do pouczenia i wykształcenia ludu.

Stojałowski: Dlatego Koło polskie od lat 30 żadnego nie ogłosiło zgromadzenia.

Byk: Ale na waszych zgromadzeniach przyrzekacie chłopom niemożliwe rzeczy. *(Protesty u socyalistów).* Nie mówię o zebraniach socyalistycznych. Ks. Stojałowski, Szponder i Szajer na zgromadzeniach mówią zawsze przeciw żydom.

Stojałowski: A czy można o żydach dobrze mówić?

Byk omawia legendy, którym lud dał wiarę, aby żydów bić i rabować.

Stojałowski: To był żydowski dowcip!

Byk: Podczas rozprawy sądowej w Jaśle mówiono, że to zdobycze młodego mandatu ks. Stojałowskiego. Tu mowca rozstrząsa główne zasady programu ks. Stojałowskiego, bierze w obronę żydów i oświadcza, że głosować będzie przeciw wnioskom, hr. Thuna oskarżającym.

Winkowski zaznacza, że zrazu mniemał, iż stan wyjątkowy powstał tylko za sprawą hr. Pinińskiego. — Skoro atoli stan ten dotąd trwa, jest to już winą rządu centralnego. Jest to nadużywaniem ustaw, co się zwrócić musi przeciw hr. Thunowi. Dalej omawia p. Winkowski rozruchy w Galicyi i zaznacza, iż przyczyną ich była nędza, a nędzy tej ludu winni stańczycy. Przeciwko komu zwrócić się tedy miał lud? Przeciwko Stojałowszczykom? Ci pogodzili się przecież z Badenim i zasłonili się chrześcijaństwem.

Szajer: To kłamstwo!

Winkowski: Zostali tedy tylko żydzi. Żydzi podczas wyborów istotnie źle się sprawili i wszędzie głosowali ze stańczykami, a we Lwowie i w Krakowie nawet z socyalistami. W ten sposób antysemityzm w ostatnich czasach w Galicyi prawie upaństwowiono. *(Wesołość).* Mowca zaznacza, że chciałby określić stanowisko swego stronnictwa wobec kwestyi żydowskiej, nie wie atoli, czy w parlamencie austryackim można otwarcie powiedzieć, że żydzi są także ludźmi. *(Wesołość).*

Szajer: Ja myślę inaczej.

Winkowski: Przecież nie można kwestyi żydowskiej w ten sposób rozwiązać, żeby żydów poprostu rżnąć, jak bydło. Jeżeli dobrowolnie nie wyemigrują, to należy ich poprostu wygnać, mówi poseł Szajer. Austrya nie posiada jednak Czarciej Wyspy, a gdybyśmy kilka milionów naszych żydów odstawili do granicy, mielibyśmy natychmiast wojnę. Żydzi muszą tedy wśród nas pozostać, i naszem powinno być staraniem, aby dobre strony żydów dla ogólnego wyzyskać dobra, a złe usunąć. Żydzi mają przynajmniej jednę dobrą stronę: dążność do kształcenia się. Rzadko spotyka się żyda analfabetę. A my mamy władzę w kraju i 76 prc. analfabetów. Złą stroną żydów jest, że przywary chrześcijan umieją wyzyskać. Ale czy potrafią to uczynić, gdy my mamy całą władzę w ręku? Żądacie szkoły wyznaniowej; a czy jest możliwem, aby tych 5 czy 6 prc. żydowskich uczniów popsuło inne dzieci?

Stojałowski: To przesada!

Winkowski: To nie przesada. Od dwóch lat nie było zgromadzenia ludowego, na którem by nie napadano na żydów. Następnie omawia Winkowski wyczerpująco agitatorską działalność Stojałowskiego. Ponieważ Stojałowski bardzo się irytuje, Winkowski uspokaja go, co wywołuje szaloną wesołość. Winkowski kończy oświadczeniem, że głosować będzie za oskarżeniem hr. Thuna.

Szajer: Teraz zaśpiewajmy *Majufes (Wesołość).*

Winkowski do Szajera: Nie jesteś pan ozdobą Izby, chociaż ubierasz się w strojny kaftan.

Po przemowie Karatnickiego dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Milewski w długiej, przewlekłej mowie polemizował z socyalistami i ludowcami dowodząc, że dzięki stanowi wyjątkowemu dopiero zapanował w kraju spokój i porządek. Opozycyjnym stronnictwom polskim nie zależy na poprawieniu doli ludu, lecz na zniszczeniu Koła polskiego. Zresztą nie jest to wcale nowa idea. Wszystkie gwałty Murawiewa, Milutina i Bismarcka spełniane na narodzie polskim, były przedsiębrane pod hasłem: Przeciwko szlachcie polskiej i przeciwko duchowieństwu! *(Żywe oklaski na prawicy.)*

P. Daszyński: Co to ma do nas?

P. Milewski: To, że wy stajecie się spadkobiercami tej idei i tego hasła.

P. Daszyński: Wstydź się pan! To jest niskie, porównywać nas do Murawiewa. Wstydź się pan, ty, deklamatorze, płatny obrońco szlachty! *(Zaprzeczenia wśród Polaków.)*

P. Struszkiewicz: Wstydź się pan sam!

P. Milewski (ciągnie dalej): Że to właśnie tym panom leży bardziej, aniżeli wszystko inne na sercu, więcej, aniżeli polepszenie położenia i przyszłość ludu, jest powszechnie wiadomem.

P. Stojałowski: Profesor powinien przynajmniej argumentować, a nie rzucać obelgi.

P. Milewski: Ale pomimo całej ich nienawiści, my nie będziemy ustawali w pracy, nie dla jednej klasy, ale dla wszystkich warstw ludu.

Okuniewski, generalny mowca *pro*, wywodzi, że nie było żadnych podstaw dla zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicyi, nie było bowiem wcale żadnego zagrożenia bezpieczeństwa osobistego obywateli. Mowca polemizuje z hr. Thunem, który powiedział, że powinien właściwie mowę Daszyńskiego zignorować. W ten sposób sprawy nie powstrzyma się w biegu, ani się jej nie usunie z porządku dziennego. Następnie omawia Okuniewski rozruchy galicyjskie, polemizuje z Milewskim szczególnie w kwestyi propinacyjnej, atakuje szlachtę i oświadcza, że głosować będzie za wnioskiem Daszyńskiego.

Wnioskodawca Daszyński oświadcza, że kwestya stanu wyjątkowego stała się i dla Koła polskiego sprawą palącą. W 18 z 33 powiatów nie było najmniejszej przyczyny, aby zaprowadzać w nich stan wyjątkowy. Mowca stara się zbić zarzuty, podniesione przeciw niemu przez polską prasę i zaznacza, że wszystkie stronnictwa galicyjskie powinny się złączyć razem w walce przeciw Kołu polskiemu.

Co się tyczy dra Byka, to — zdaniem Daszyńskiego — tylko niesłychanemu serwilizmowi tego posła i jego żydowskich towarzyszy przypisać należy, iż ci ludzie zawsze leżą u stóp Koła polskiego, pomimo że ich tak często deptano nogami, a sam Byk wypróbował to na własnej skórze. Prezydent ministrów zarzucił mowcy, że jest agitatorem. W Ameryce jest agitatorem każdy kandydat na urząd prezydenta, a są to ludzie, wobec których taki Thun wygląda mizernie. We Francyi i Anglii agitują ministrowie. Gladstone raz z powodu mowy agitacyjnej dostał zgniłem jajem w twarz. Otarł sobie oko i dalej mówił do ludu. Czyż pojęcie agitatora tak jest podejrzanem? Widzieliśmy wszakże agitatorów, którzy później stali się burmistrzami *(wesołość)* i marszałkami krajowymi. Agitator jest to zjawisko współczesnego ruchu ludowego i uważam to sobie za zaszczyt, że jestem agitatorem.

Koło polskie jest stronnictwem, powiada mowca, które najohydniejsze tradycye nazywa świętemi. Tradycyę *liberum veto*, tradycyę picia, tradycyę pojedynku dzierżyliście wysoko. W pojedynkach byliście ostatniemi czasy nieco nieszczęśliwi, ale mimo to dzierżyliście go wysoko. Wśród tych tradycyj jest także obowiązkowe picie nietylko u włościan, lecz także u szlachciców. Jak można ośmielać się ohydną gospodarkę szlachciców przedstawiać tu jako nowożytne obywatelskie społeczeństwo! Ażeby do tego dojść w Galicyi, musielibyśmy wprzód wyrwać wam z rąk ster rządów. Dalej zarzuca mowca szlachcie, że za wszystko, nawet za wolność ludzką, kazała sobie płacić. Nie macie prawa — woła — przedstawiać się, jako przywódcy ludu!

W końcu mówił jeszcze p. Daszyński: Jeżeli macie w Galicyi bezsenne nocy, to tylko dlatego, że my egzystujemy.

Drżenie, które idzie przez kraj, jest mierzeniem sił ludu. Cieszę się, że mój lud począł drżeć, że przestał spać. Wy z waszą moralistyką nie utulicie go na nowo do snu. Musicie z nami, znienawidzoną opozycyą, szukać środków, aby umożliwić publiczną dyskusyę. Jeżeli tego nie doprowadzicie do skutku, zostaniecie przepędzeni i przyjdą po was rozsądniejsi stańczycy. *(Wesołość na skrajnej lewicy).*

W końcu zwraca się mowca do słów p. Milewskiego, że w socyalistach siedzi ten sam duch, co w Bismarku i Murawiewie. Socyalni demokraci wszelkich narodowości stoją zbyt wysoko, by komukolwiek odpowiadać na taką obelgę. Dopóki nie da komentarza lub odwołania tych słów swoich, będzie w moich oczach, jak w oczach każdego socyalnego demokraty, nędznym, niegodnym oszczercą.

Wicepr. Lupul: Przywołuję pana za to wyrażenie do porządku.

P. Daszyński prosi Izbę raz jeszcze, aby głosowała za jego wnioskiem.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

Czecz prostuje twierdzenia Daszyńskiego o poddaństwie.

Karatnicki zwraca się przeciw wywodom Daszyńskiego i mówi, że uchybiłby godności posłów ruskich, gdyby reagował na miotane na nich przez Daszyńskiego grubijaństwa.

Herold wzywa Pferschego, aby udowodnił, że stronnictwo młodoczeskie płaciło za urządzenie ekscesów przeciw Niemcom; w przeciwnym razie uważać go będzie za człowieka, który rozmyślnie mówi nieprawdę.

Pfersche plącze się w odpowiedzi i miota nieokreślone insynuacye.

Herold stwierdza, że Pfersche nie udowodnił swoich podejrzeń. „Człowieka, który rozmyślnie nieprawdę mówił, nie chcę tutaj po imieniu nazywać“.

Na wniosek Stapińskiego nastąpiło imienne głosowanie, w którem 189 głosami przeciw 96 odrzucono wniosek Daszyńskiego o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia.

Za głosowali: socyaliści, ludowcy polscy, Stojałowszczycy, opozycyjni Rusini, niemieckie stronnictwo postępowe i niemieckie stronnictwo ludowe. Przeciw głosowała cała prawica. Nieobecni byli podczas głosowania członkowie grupy Mauthnera i wiernokonstytucyjnej wielkiej własności i klub włoski.

## Obstrukcya na Węgrzech.

*(Telegram „Nowej Reformy“.)*

**Budapeszt**, 25 listopada.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej Sejmu węgierskiego rozpoczęło się o godzinie dziesiątej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zapisało się do głosu kilku mowców, pragnących omówić działalność policyi w czasie ostatnich zaburzeń, jakoteż rozporządzenie ministra oświaty, odnoszące się do jubileuszu cesarskiego. W odpowiedzi na przemówienia posłów Makfalvaya i Mayor'a, zabrał głos minister oświaty Wlassics i dał im znaną z wczorajszych depesz ostrą odprawę, zapowiadając, że nie cofnie się przed najostrzejszemi nawet środkami, aby powstrzymać studentów uniwersytetu i politechniki od brania udziału w demonstracyach ulicznych.

P. Kisz interpeluje ministra Wlassicsa o to, czy prawdą jest, że wydał rozporządzenie, aby wszystkie szkoły na Węgrzech wzięły udział w nabożeństwie, urządzonem dnia 2 grudnia b. r. Mowca zaznacza, imieniem partyi niezawisłości, że żywi ona dla króla uczucia czci i poważania, lecz że stoi na stanowisku unii osobistej i że nie może zgodzić się na obecny jubileusz, gdyż król koronował się dopiero w roku 1867.

Prezydent ministrów, br. Banffy, powitany przez opozycyę hałaśliwemi okrzykami, oświadcza, iż zupełnie jest słusznem, że teraz, po dalszych dwudziestu pięciu latach, w czasie których król okazał swe przywiązanie do konstytucyi, powraca się znów do święcenia dnia jubileuszowego. Mowca nie może się dopatrzyć nic niestosownego w tem, że po ćwierci wieku Węgrzy, podziękują znów Bogu za zachowanie jego królewskiej mości. Zarządzenie zatem ministra oświaty było zupełnie słusznem i w niczem ustaw nie naruszającem.

Prawica owacyjnemi oklaskami przyjęła przemówienie Banffy'ego. Opozycya milczała, poczem Izba przeszła do obrad nad prowizoryum budżetowem.

Referent w tej sprawie, p. Hegedüs, broni przedłożeń komisyi i zaznacza, że uchwalenie ich nie jest bynajmniej jakiemś wotum zaufania dla rządu, lecz, że ma na celu ułatwienie mu prowadzenia gospodarki państwowej, co jest koniecznem w obecnych ciężkich czasach.

W dłuższem przemówieniu wystąpił *contra* poseł Kossuth, napadając gwałtownie na rząd za popełnione przy wyborach w jego imieniu nadużycia. Następnie zarzucił mowca Banffy'emu, iż naruszył artykuł XII. ustawy zasadniczej z roku 1867, gdzie jest mowa o tem, że Węgrzy mogą zawrzeć tylko z konstytucyjnie rządzoną Austryą traktat handlowo-cłowy i że w przeciwnym razie, powinny utworzyć samodzielny okręg cłowy. Wywody swe kończy Kossuth wyrażeniem wotum nieufności dla rządu, w imieniu swego stronnictwa, które głosować będzie przeciw przedłożeniu.

Na tem przerwano posiedzenie wśród burzliwych oklasków i owacyj dla Kossutha. Najbliższe posiedzenie odbędzie się dziś, a na porządku dziennym znajduje się dalszy ciąg obrad nad prowizoryum budżetowem.

Dzień wczorajszy upłynął w Budapeszcie znacznie spokojniej, niż dwa dni poprzednie. Około godziny 10 rano poczęli gromadzić się studenci przed gmachem politechniki. Ulicę Sandora zamknęła policya. Młodzież akademicka zachowywała się spokojnie, dopóki nie ukazał się powóz, wiozący Banffy'ego. Wtedy rozległy się setki okrzyków: „Precz z Banffym!“ — „Precz z policya!“ Policyanci odepchnęli część demonstrantów na dziedziniec politechniki, której gmach następnie zamknięto. W południe przyszło do małych starć między akademikami a organami policyjnemi, które dokonały kilku aresztowań.

Wogóle jednak usposobienie nawet skrajnych żywiołów stało się spokojniejszem, a w kołach politycznych poczynają przypuszczać, że Banffyemu uda się przełamać opór obstrukcyi w parlamencie, a zarazem położyć koniec demonstracyom ulicznym, przez nią wywołanym, i to bez uciekania się do nadzwyczajnych środków.

## Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

# KRONIKA.

**Kraków**, 25 listopada.

**Rada miejska** odbyła wczoraj posiedzenie poufne dla narad nad uczczeniem nadchodzącego dnia jubileuszu cesarskiego. Posiedzenie jawne, nadzwyczajne, w tej sprawie, odbędzie się w przyszły wtorek 29 b. m.

**Program pobytu namiestnika w Krakowie** jest następujący: Namiestnik hr. Piniński przyjedzie do Krakowa w niedzielę 27 b. m. wieczorem i zamieszka w Grand-hotelu.

W poniedziałek 28 b. m. o godz. 9 rano weźmie udział w akcie poświęcenia i otwarcia nowego gmachu kliniki okulistycznej. O godz. 12 do 2 będzie udzielał audyencyi w pałacu Spiskim. O godz. 2 nastąpi zwiedzenie Studyum rolniczego. O godz. 6 wieczorem odbędzie się na cześć namiestnika obiad u dyrektora kliniki okulistycznej, prof. dra Wicherkiewicza.

We wtorek 29 b. m. o godz. 8 rano weźmie namiestnik udział w poświęceniu nowego gmachu gimnazyum św. Anny. Od godziny 11 do 1 będzie zwiedzał zakłady uniwersyteckie. O godz. 7 wieczorem będzie w pałacu Spiskim na obiedzie u pp. Laskowskich.

We środę 30 b. m. nastąpi dalsze zwiedzanie zakładów uniwersyteckich i nowego zakładu rządowego dla badania środków spożywczych. Po południu pociągiem błyskawicznym odjedzie namiestnik do Lwowa.

W uroczystem otwarciu kliniki okulistycznej weźmie udział Chór akademicki pod kierunkiem dyr. Barabasza. Chór będzie śpiewał w czasie mszy św., a następnie podczas samej ceremonii otwarcia.

**Wieczór listopadowy.** W uzupełnieniu programu wieczorku listopadowego, który się odbędzie w sali „Sokoła“ w niedzielę 27 b. m., zaznaczamy, że żywy obraz ułoży prof. Bogdan Hoff. — W antraktach przygrywać będzie orkiestra amatorska „Sokoła“. Przypominamy wreszcie, że dochód z wieczorku na „Przytulisko“ weteranów wojsk polskich, niewątpliwie więc zgromadzi on liczne zastępy publiczności.

**Wigilię św. Andrzeja**, ów piękny ludowy zwyczaj, postanowiło wskrzesić z całą świetnością koło uczestniczek Czytelni dla kobiet. W tym celu, jak donosiliśmy, urządza się 29 listopada zabawa w Saskiej sali. Zabawę urozmaici muzyka. W namiotach zasiędą wróżki, a w wielkich tyglach wosk puszczony na wodę, będzie mówił dużo o przyszłości ciekawym panienkom.

Dobrze zaopatrzony bufet zalecać mają stałe i niskie ceny. Czysty zysk powiększy bardzo skromne dotąd fundusze szkoły rzemiosł dla kobiet.

**Zebranie emerytowanych urzędników.** Jak już zaznaczyliśmy, jutro w sobotę o godzinie 11 przed południem odbędzie się w sali posiedzeń Rady miasta (Ratusz, II piętro) zebranie urzędników państwowych, nie będących już w czynnej służbie, celem obmyślenia, w jakiej drodze dałoby się uzyskać dla nich ustawowe podwyższenie płac pensyjnych. Na zebranie to zaprasza się interesowanych.

**Z Tow. wzajemnych ubezpieczeń.** Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przyznała dla urzędników 20 prc. dodatku nadzwyczajnego do pensyj etatowych na czas do 31 grudnia 1899 roku; zarazem upoważniono dyrekcyę do podwyższenia płac praktykantom i dyetaryuszom wedle jej uznania do wysokości rocznych poborów najniższej rangi etatowej, łącznie z przyznanym obecnie dodatkiem nadzwyczajnym. Rada nadzorcza udzieliła Towarzystwu zaliczkowemu w Brzostku pożyczki w kwocie 1000 złr. i przyznała zasiłki z funduszu dyspozycyjnego: 1) Zgromadzeniu Sióstr Felicyanek w Krakowie, we Lwowie, w Czerniowcach i w Bełzie po 100 złr.; 2) Stowarzyszeniu Kablenberger Kirchen-Verein w Wiedniu 50 złr.; 3) Towarzystwu Bursy gimnazyalnej w Bochni 150 złr.; 4) Bractwu N. P. Maryi Królowej korony polskiej w Krakowie 100 złr.; 5) Towarzystwu „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem 50 złr.; 6) Komitetowi parafialnemu rz.-kat. w Monasterzyskach 50 złr.; 7) Komitetowi restauracyi kościoła obrządku łacińskiego w Turce 50 złr.; 8) Komitetowi cerkiewnemu gr.-kat. w Starożyńcu na Bukowinie 50 złr. i 9) OO. Jezuitom w Czerniowcach 100 złr.

**Zmarli.** Henryka z Uziembłów Siegmuntowa, wdowa po profesorze muzyki z Warszawy, siostra znanego i powszechnie szanowanego przemysłowca w Krakowie, zmarła 23 b. m.

Antoni Tomecki, obywatel miasta Krakowa, urodzony w r. 1820, zmarł w Krakowie.

Dr. Ludwik Pepłowski, emerytowany radca dworu, zmarł 23 b. m. w 79 roku życia w Szczepłotach (o. p. Hruszów). Ś. p. Pepłowski, podczas pobytu we Lwowie, piastował przez szereg lat mandat radnego gminy, oraz przewodniczył miejscowemu Towarzystwu prawniczemu. W roku 1869 wykładał prawo hardlowe na wszechnicy lwowskiej.

Z Nowego Sącza donoszą, iż zmarła tam dwudziestojednoletnia córka Dworzańskiego, urzędnika w kolonii kolejowej, na szkarlatynę.

Z Torunia donoszą o zgonie ś. p. Ludwika Ślaskiego, członka pruskiej Izby panów. Zmarły zasłużony obywatel, znakomity rolnik, popierał wydawnictwa pism ludowych. Liczył w chwili zgonu 81 lat.

**Biskup tarnowski** ks. Łobos, jak donoszą pisma lwowskie, wyraził życzenie, aby ks. A. Albin, proboszcz ze Szczawnicy, odstąpił od zamiaru kandydowania na posła do Sejmu z kuryi gmin wiejskich w powiecie nowotarskim.

**Kościelni krakowscy** proszą o podanie do wiadomości, że jak w ubiegłych latach, tak i w tym roku roznoszeniem opłatków w swych parafiach sami zajmować się będą. Każdy roznoszący opłatki zaopatrzony będzie w kartę, przez przełożonego parafii wystawioną, a upoważniającą go do tej czynności. Kościelni proszą, by obywatele raczyli przed odebraniem opłatków o tę kartę roznoszącego się zapytać, ponieważ weszło w zwyczaj, że osoby nieuprawnione przywłaszczają sobie prawa kościelnych, roznoszą opłatki i tym sposobem pozbawiają kościelnych jedynego zarobku, na który z upragnieniem oczekują. Zastępców żadnych kościelni krakowscy mieć nie będą.

**Rozprawa karna o rozruchy w Krynicy** odbyła się wczoraj przed zwykłym trybunałem w Nowym Sączu. Oskarżonych było pięciu włościan o rzucanie kamieniami w nocy z 25 na 26 czerwca b. r. do okien mieszkań izraelitów krynickich. Trybunał uznając wszystkich oskarżonych winnymi, zasądził Skotnickiego na 5 tygodni, Półtoraka, Burdaka i Śliwę na 3 tygodnie, oraz Marcinkiewicza na 7 dni ciężkiego więzienia. Poszkodowanych odesłał trybunał na drogę cywilną.

**O losy tureckie.** Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przystąpił trybunał do przesłuchiwania oskarżonych. Pierwszy staje Leopold Reiner, rodem z Kobylan, lat 35, kawaler, zeznaje w języku polskim. Twierdzi on, że w r. 1894 otworzył w Rynku głównym w Krakowie, kosztem 4.000 złr., kantor wymiany, który to interes atoli szedł mu nieświetnie. Wtem zjawił się u niego Izaak Neufeld, który zażądał, aby wysyłał do Wiednia na sprzedaż losy tureckie za wynagrodzeniem po 15 ct. od losu, na co Reiner się zgodził, a następnie wysyłał 2 do 3 razy tygodniowo po 20 do 25 sztuk losów do Wiednia. Następnie z tem samem żądaniem przyszli do Reinera Józef Zukermann i Juda Taffet, który się początkowo jako Reichenberg przedstawił. Losy przez wszystkich tych trzech ludzi u niego składane wysyłał Reiner do Wiednia. W połowie marca 1895 r. prosił Reinera Zukermann, aby sprowadził dla niego z Paryża losy tureckie od bankiera Maurycego Reinera za wynagrodzeniem po ½ franka od losu, na co Reiner się zgodził i istotnie sprowadzał losy tureckie dla Zukermanna. Listy z losami nierozpieczętowanemi oddawał Zukermannowi i dlatego nie wiedział, czy losy te były lub nie były ostęplowane. Następnie na żądanie Zukermanna wysyłał losy tureckie do Wiednia, a czy i co Zukermann robił przedtem z losami, z Paryża sprowadzonemi, nim je do przesyłki do Wiednia Reinerowi wręczył, oskarżony nie wiedział i nie podejrzywał nic złego.

Dopiero w maju 1895 r. Zukermann, przybywszy do kantoru Reinera, pokazał mu na dnie kapelusza ukryty odcisk pieczęci urzędu podatkowego, sporządzony w Rosyi i objaśnił oskarżonego, w jaki sposób odbywa on manipulacyę z losami nieostęplowanemi, że mianowicie przylepia na nich stęple z r. 1888, a następnie pieczętuje pieczątkami c. k. urzędów podatkowych, resp. cłowych.

Od tej chwili Reiner, jak sam twierdzi, losów tureckich nie sprowadzał, a właśnie wtedy, gdy o manipulacyi Zukermanna się dowiedział, miał 50 losów Izaaka Neufelda, które po rozmowie z Zukermannem wysłał Reiner do Wiednia do firmy Weissmann, ten jednak wkrótce przyjechał z Wiednia i zwrócił Reinerowi ostatnio przesłane 200 losów tureckich i zażądał zwrotu ceny kupna grożąc prokuratorem.

Reiner udał się do Izaaka i Mojżesza Neufeldów, od których owe losy pochodziły, po pieniądze, ale ci odmówili wypłaty, musiał więc całą cenę kupna, w kwocie 16.600 złr., sam zapłacić. Oskarżony przyznaje, że po pierwszej u niego odbytej rewizyi część ksiąg handlowych spalił, część zaś umieścił u swego wuja Kennera w Jaworznie.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego oskarżony, posyłając do bankierów wiedeńskich losy tureckie, wystrzegał się wymienienia numerów losów wbrew zwyczajowi w tej mierze przyjętemu, odpowiada oskarżony, że wynagrodzenie za pośrednictwo w przesyłce losów było tak małe, że nie opłacało się.

Na zapytanie poszczególnych obrońców odpowiada Reiner, że oprócz Neufeldów, Zuckermanna i Taffeta, żaden ze współoskarżonych nie pozostawał z nim w żadnych stosunkach.

Następnie staje oskarżony Juda Taffet, lat 28, kawaler, tłómaczy się niezłą polszczyzną, przeplataną tu i owdzie zwrotami niemieckiemi — czuje się niewinnym i zeznaje, jak w śledztwie. Opowiada, że trudnił się zbieraniem marek, że gdy raz zaszedł do Mojżesza Neufelda, wysłał go tenże do kantoru Reinera z losami, poczem więcej razy nosił do Reinera od Mojżesza Neufelda losy tureckie, za co otrzymywał od Neufelda po 1, 2 i 3 złr. tytułem wynagrodzenia. Losów tureckich u Sommera nie sprowadzał i z tymże nie korespondował. Przyznaje, że kupował stare marki stemplowe.

W tem miejscu przewodniczący odczytał protokół przesłuchania świadka Gustawa Vogla, redaktora międzynarodowego pisma anonsowego w Niemczech. P. Vogel przedłożył list z podpisem „Julius Taffet“, w którym piszący domaga się zamieszczenia inseratu, „że poszukuje się stempli i marek pocztowych z r. 1888 — 1890“, przyczem piszący wzywa p. Vogla, aby jego nazwiska w anonsie nie wymieniał i to pod rygorem prawa *(Wesołość).*

W jednem z odczytanych pism Taffeta jest znakomity ustęp, w którym tenże tłómaczy się, dlaczego uciekł na początku śledztwa; uczynił on to, „aby z niebezpieczną, galicyjską prokuratoryą nie mieć nic do czynienia“. *(Ogólna wesołość).*

Dalej odczytano kilka kartek skonfiskowanych Taffetowi w więzieniu śledczem. Wszystkie wywołują w całem audytoryum dobry humor.

Następuje konfrontacya Taffeta z Reinerem, która do niczego nie doprowadziła, bo Taffet upiera się przy tem, że na własną rękę losami tureckiemi nie handlował i był tylko posłańcem Mojżesza Neufelda.

Na tem odroczono rozprawę do dnia następnego godz. 9 rano.

**Rozprawa karna** przeciw Hacusiowi i Kasprzydowskiemu o zbrodnię morderstwa, popełnioną w Krowodrzy na osobie Szostka, rozpisaną została ponownie na 15 grudnia b. r.

**Pasorzyt.** Zapytywano nas, dlaczego, skoro zaszła w dniach ostatnich ogólna potrzeba dziennikarska używania tego rzeczownika, piszemy wyraz przez *rz*, a nie samo *ż*, jak żądają czytelnicy i jak wydaje im się, że byłoby właściwiej. Pasorzyctwo według Lindego znaczy to samo po polsku, co niemieckie *Schmarotzerei*. Linde dodaje: Pasorzyctwo, nauka albo stan pasorżytów, pasibrzuchów. Polskie Pasorżyctwo, niemieckie *Schmarotzerei*; polski pasorzyt, to co u Terencjusza *parasitus*. Na definicyę przytacza: „Pasorzytny cudzem się żywiący“. „Kopaniny, te nazywam pasorzytnemi, które wzrost swój biorą z innych utraty“, „Większe kruszcowe żyły początek brały od ognia; mniejsze, a pierwszych pasorzyty od wody“, Ów pasorzytny gatunek ludzi czepia się tego, po kim więcej zyska“ itd. W każdym z przytoczonych wyimków pisze Linde wyraz ten przez *rz*, a nie *ż*. Przed paru laty gronu warszawskich językoznawców kwestya tej pisowni wydała się wątpliwą, wszakże do ostatecznego porozumienia nie doszło i w parorzycie dotąd *rz* legalnie pozostaje.

**W Krośnie**, staraniem tamtejszego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, odbył się wieczorek muzykalno wokalny, z nader urozmaiconym programem, zakończony odegraniem przez amatorów „Dzikiej różyczki“ Blizińskiego. Publiczność bardzo była zadowoloną z widowiska, z którego dochód powiększyć ma fundusz zapomogowy dla ubogich.

**„Halkę“ po niemiecku** wystawić ma teatr miejski niemiecki w Poznaniu w dniu dzisiejszym. — *Dziennik Poznański* pisze z tego powodu:

Na scenie polskiej w Poznaniu dość często przedstawiają się sztuki mistrzów i autorów niemieckich, począwszy od Schillera, a kończąc na berlińskich farsach. W niemieckim teatrze, o ile sobie przypominamy, raz dopiero próbowano oswoić się z jednem z arcydzieł Fredry, a teraz podjęto i wielkie dzieło Moniuszki. Widać stąd, że nie wszystkie koła publiczności niemieckiej uprawiają kierunek, który odpycha wszystko, co polskie dlatego, że polskie. Ciekawi jesteśmy, jak szersza publiczność niemiecka poprze antyhakatystyczne przedstawienia polskiej opery i jak się wobec nich zachowa krytyka?

Wobec tak sympatycznego przedsięwzięcia tutejszej dyrekcyi teatru niemieckiego, tem mocniej żałujemy, że stanowisko, jakie społeczeństwo polskie zajmuje do teatru niemieckiego, musi pozostać takiem, jakiem było dotąd.

Teatr „miejski“ z góry zajął wobec nas negatywne stanowisko; jest on widomym wobec nas znakiem upośledzenia i dowodem namacalnym, że upośledzenie dotkliwe znosić mamy i znosić jesteśmy „obowiązani“. Gdyby nie było tych upośledzeń i krzywd, możnaby sobie wyobrazić, że na neutralnem polu sztuki powinna się wytworzyć arena wspólna dla wyznań i narodowości, skazanych na wspólne pożycie. Niestety tak nie jest. Jak na polu politycznem z pogardą odepchnięto rękę naszą, podawaną do zgody i wspólnego pożycia, tak i na tem „neutralnem“ polu postawiono się wobec nas z góry na stanowisku, które nas upokarza. Wobec takiego stanowiska, przy całym spokoju w sądzie o rzeczywistości, jedna jest tylko godna odpowiedź: *non possumus*.

**Śpiewacy włoscy przeciw operze polskiej w Warszawie.** Z Warszawy donoszą:

Nietylko sfery teatralne, lecz i szerszą publiczność zainteresował fakt zakulisowy, co prawda, dość niezwykły. Oto członkowie trupy włoskiej opery Teatru Wielkiego udali się ze skargą do prezesa teatrów rządowych, generała Iwanowa... na operę polską!

Należy cofnąć się nieco wstecz, by zrozumieć powody, które popchnęły warszawskich Włochów do kroku wysoce nietaktownego i niedelikatnego względem ludności miejscowej, ku rozrywce której ich sprowadzono.

Za czasów Hurki zaczęto stopniowo usuwać śpiewaków i śpiewaczki polskie, a jednocześnie opery polskie ukazywały się na afiszach coraz rzadziej, niektóre zaś zniknęły z nich zupełnie. Do zabronionych należały: „Hrabina“, „Straszny dwór“ i „Verbum nobile“. Rozpoczęło się z konieczności faworyzowanie Włochów. Sprowadzano ich tuzinami, przepłacano, chóry polskie musiały uczyć się po włosku, a chociaż to wszystko razem nigdy nie

tworzyło przyzwoitej całości, postanowione było z góry, iż opera włoska ma u nas istnieć i istniała. W takich warunkach stosunki teatralne z Medyolanem zawiązały się ściślejsze, niż np. z Krakowem lub Lwowem, i tak serdeczne, że włoski świat artystyczny przyzwyczaił się patrzeć na Warszawę jak na stałą, a co ważniejsza, niezwykle zyskowną stacyę dla swej sztuki.

Powoli rzeczy uległy zmianie. Włochów sprowadzają po dawnemu i płacą im dobrze, ale jednocześnie sfery decydujące uznały, że nie ma najmniejszej potrzeby zakazywania oper polskich i pozbawiania tym sposobem znacznych dochodów kasy teatralnej, a ludności upragnionej rozrywki. Zaangażowano więc kilku wybitniejszych śpiewaków i śpiewaczek polskich i wzmocniono cały personal. Nowa dyrekcya teatrów nie dostrzegła również żadnych przeszkód do wystawienia oper Moniuszki.

Niezwykłe powodzenie „Goplany“ Żeleńskiego, wystawionej prześlicznie i wykonanej poprawnie, już zaniepokoiło naszych Włochów, którzy zaczęli obawiać się o własne interesy, przez nikogo bezpośrednio nie zagrożone. Z kolei wystawiono „Hrabinę“ z powodzeniem niebywałem. Upłynęło trzy tygodnie od pierwszego widowiska, a policya musi od rana utrzymywać porządek przy kasie teatralnej, gdy rozpoczyna się sprzedaż biletów na tę operę. Owacye, oklaski, kwiaty wobec pustek, panujących na operach włoskich, wyprowadziły Włochów z równowagi. I zdecydowali się na krok bardzo nieładny — ze swym dyrektorem orkiestry p. Spettrino poszli na skargę do generała Iwanowa. Ciekawe są motywy tej skargi. Chóry i orkiestra, ich zdaniem pracują niedbale przy wystawianiu każdej opery włoskiej. Reżyserya dba tylko o operę polską i na nią jednę nie szczędzi nakładów. Co gorsza, reżyserya stara się sztucznie budzić entuzyazm tłumów i czyni to do pewnego stopnia podstępnie.

I tak np. na próbie generalnej z „Hrabiny“, odbytej w kostyumach i przy dekoracyach wobec zaproszonych przedstawicieli prasy i innych osób, „Kazimierz“ (p. Sienkiewicz) był ubrany w kontuszu i żupanie przez całą próbę, tymczasem na przedstawieniu wyszedł w akcie trzecim ubrany w mundur ułański, czem wywołał niesłychany entuzyazm. Ponieważ chóry i orkiestra otrzymały naganę od generała Iwanowa, reżyser Chodakowski podał się do dymisyi. Po bliższem zbadaniu sprawy, dymisyi tej mu nie udzielono. Śledztwo starannie przeprowadzone, między innemi wykazało, iż ów nienawistny Włochom mundur ułański w czasie próby z „Hrabiny“, ani w połowie nie był jeszcze skończony. Co najdziwniejsza, Włosi pozyskali doradców i protektorów tam, gdzie się najmniej można było tego spodziewać. W ich rzędzie znalazł się nawet pewien hrabia, znany dotychczas Warszawianom tylko z zamiłowania do baletu.

**Czem się różnią demokraci i republikanie w Stanach Zjednoczonych?** Na to pytanie odpowiada w sposób wielce charakterystyczny, a niezbyt pochlebne światło na tamtejsze stosunki rzucający, jedno z pism polskich, wychodzących w Buffalo:

Przewódcy demokratów jakiego zdania byli dawniej, takiego zdania są i dzisiaj, a mianowicie, że polskie głosy można nabyć za wódkę, piwo i cygara. Nie dziwimy się wcale przewódcom demokratów, że podzielają takie zdanie, bo wmówili je w nich polscy demokratyczni naganiacze. To też i w tym roku demokraci za piwo, wódkę i cygara chcą posyskać dla siebie polskich wyborców i po każdym mityngu traktują ich obficie różnemi napojami. Po wyborach będą znów śmiali się z nas i powiedzą, że Polaków można kupić za kilka galonów wódki, lub kilkanaście beczek piwa. Tak zawsze twierdzili poprzednio i tak będą twierdzili i w przyszłości.

Inaczej postępują sobie republikanie. Ci po mityngach nie rozpajają wyborców wódką i piwem, ale zato przyobiecują im pracę, jeżeli obejmą rządy. Kto ma pracę, ten ma i pieniądze, a za pieniądze może sobie, jeżeli zechce, kupić i piwa i nie potrzebuje czekać, aż go przed wyborami poczęstują demokraci.

Teraz jednak Polacy przychodzą do rozumu, bo pijąc demokratyczne piwo, powtarzają: „co nam szkodzi wypić, kiedy dają i do tego jeszcze i proszą; my i tak w dniu wyborów oddamy swe głosy za republikańskimi kandydatami“.

Źle świadczy to zawsze o partyi, która pijaństwem, demoralizując lud, stara się o jego poparcie.

## Ze Stowarzyszeń.

= **Z Czytelni akademickiej** imienia Adama Mickiewicza w Krakowie komunikują nam: Z powodów nieprzewidzianych, a od komitetu zupełnie niezależnych, uroczyste otwarcie Czytelni, zapowiedziane na 26 b. m., odbędzie się dopiero dnia 4 grudnia b. r.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 24 listopada pochmurno, trochę deszczu; termometr od 1,0° doszedł do 7,0° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 25 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 728,6 mm., termometru 6,6° C. Wiatr południowy.

### Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 26 listopada: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał Stanisław Wyspiański; „Wspomnienie“ (rok 1863), obr. dram. w 1 odsłonie przez Gryfitę „Noc w Belwederze“, epizod na tle historycznem w 1 akcie, napisał Adam Staszczyk (nowość).

W niedzielę 27 listopada: „Hołota“, komedya współczesna w 4 aktach, nap. Fr. Domnik (po raz 5).

# Dział ekonomiczny.

**Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:**

„Z dniem 1 stycznia 1899 wchodzi w życie dodatek I do taryfy część II zeszyt 1 dla granicznego ruchu pomiędzy północnemi Niemcami, Galicyą i południowo-zachodnią Rosyą, z dniu 1 września 1896 r.

Z dniem 1 stycznia 1899 r. wchodzi w życie nowa taryfa dla zachodnio-północno-zachodniego związku kolejowego część II, zeszyt 6. Taryfa ta zawiera ceny przewozowe dla poszczególnych artykułów.

Z dniem 1 stycznia 1899 wchodzą w życie nowe taryfy dla poszczególnych artykułów w ruchu granicznym pomiędzy austryackiemi i węgierskiemi stacyami a Rosyą“.

**Konkurs rolniczy.** Konkurs, ogłoszony przez zarząd centralny Tow. rolniczego W. Ks. Poznańskiego na „Popularny podręcznik chowu bydła“, przedłużony został do dnia 1 marca 1899 r., ponieważ dotychczas otrzymano tylko jednę pracę. Nagroda konkursowa wynosi 500 marek, a dzieło, uznane za najlepsze staje się własnością Towarzystwa. Szczegółowe warunki konkursu rozsyła na żądanie zarząd Tow. rolniczego w Poznaniu.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx). Dnia 24 b. m. dostarczono 3502 cieląt, 2934 żywych świń, 1901 świń bitych, 642 bitych owiec i 460 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 34 do 44 ct., pierwszej jakości po 46 do 54 ct., przednich po 56 do 58 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 32 ct. do 34 ct., bitych ciężkich świń 44 ct. do 50 ct., prosiąt od 44 ct. do 52 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 36 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: mdła. — Ceny spadły od 2 do 6 ct. na kilogramie.

# Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

**Lwów**, 25 listopada. *(Telefonem.)* Ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło rekurs lwowskiej Rady miejskiej, wniesiony przeciw zasystowaniu przez namiestnika znanej uchwały, domagającej się zniesienia stanu wyjątkowego w Galicyi. Charakterystyczne są motywa, na mocy których rekurs ministerstwo odrzuciło. Odrzucenie nastąpiło nie z powodu przekroczenia zakresu działania lwowskiej Rady miejskiej, lecz z powodu braku pełnomocnictwa do zawiadomienia namiestnika o uchwale tej, jak uczyniono.

Na wniosek dra Dziędzielewicza uchwalono wnieść sprzeciw do trybunału administracyjnego.

**Lwów**, 25 listopada. *(Telef.)* Zmarł tu dziś rano Mieczysław Baranowski, były inspektor szkolny, obecnie dyrektor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie. Zmarł po długiej, uciążliwej chorobie. Od r. 1888 redagował czasopismo *Szkoła*.

**Wiedeń** 25 listopada. *(Telef.)* Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się we wtorek 29 listopada.

**Wiedeń** 25 listopada *(Telefon.)* Dziś przybyła do Wiednia deputacya wdów po urzędnikach państwowych z Galicyi, która udała się do ministra skarbu i przedłożyła prośbę o podwyższenie emerytury. Minister Kaizl oświadczył, iż istnieje nadzieja, że możliwem będzie spełnienie prośby.

**Wiedeń**, 25 listopda. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz zamianował posła sejmowego Jana Lupula marszałkiem krajowym, a dra Józefa Rotta zastępcą marszałka na Bukowinie.

Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego Augustowi Schmidtowi we Lwowie, z powodu przejścia na emeryturę, tytuł i charakter radcy dworu.

Minister skarbu zamianował kontrolorem w fabryce tytoniu w Jagielnicy, Seweryna Golczewskiego, dyrektorem fabryki.

**Praga**, 25 listopada. Wskutek złożenia mandatu poselskiego przez obecnych posłów sejmowych: dr. Hallwicha, Lipperta, Placzka i Peppera, oraz wskutek śmierci posłów: Jindrzicha, Tauschego i dra Vaszatego rozpisano uzupełniające wybory, które odbędą się dnia 29 grudnia b. r. i 4 stycznia 1899 roku.

**Berlin**, 25 listopada. *Reichsanzeiger* donosi, iż poseł pruski przy Stolicy Apostolskiej, von Bulow, odwołany został ze swego stanowiska i przeniesiony w stan spoczynku, przyczem otrzymał wielki krzyż orderu Czerwonego Orła z liśćmi dębowemi.

**Berlin**, 25 listopada. *Biuro Wolffa* donosi z Altony, że parasolnika Oldenburga skazano za obrazę majestatu na trzy lata więzienia. — Sprawa ta wywołała niedawno wielką sensacyę, gdyż Oldenburg kłamliwie chełpił się, jakoby przez los przeznaczony został do zamordowania cesarza Wilhelma przy jego powrocie z Palestyny.

**Lens**, 25 listopada. Prezydent Faure przybył tu wczoraj i zaraz udał się do szachty nr. 11, gdzie w kostyumie górniczym spuścił się do szachty, znajdującej się w głębokości 189 metrów.

**Paryż**, 25 listopada. Wczoraj postawiono w Izbie wniosek, podpisany przez licznych posłów, a żądający zaprowadzenia dwuletniej służby prezencyjnej w wojsku.

**Paryż**, 25 listopada. Ambasador włoski Tornelli złożył wizytę prezydentowi ministrów Dupuy'emu i ministrowi spraw zagranicznych Delcassé, wyrażając im w imieniu rządu włoskiego uczucia przyjaźni i sympatyi z okazyi podpisania traktatu handlowego włosko francuskiego.

**Paryż**, 25 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych socyalista Coutant postawił wniosek, zmierzający do tego, aby zakazano pracodawcom zatrudniać więcej, niż 10% zagranicznych robotników. Wnioskodawca zażądał uchwalenia nagłości dla swego wniosku.

Prezydent ministrów Dupuy zwalczał wniosek, wychodząc z tego założenia, że podobnego rodzaju kwestya wymaga dokładniejszego zbadania.

Izba odrzuciła nagłość wniosku Coutant'a.

Na tem samem posiedzeniu socyalista Dejeante wystąpił z wnioskiem w sprawie udziału Francyi w konferencyi przeciwko anarchizmowi, która odbędzie się w Rzymie.

**Madryt**, 25 listopada. Królowa-regentka podpisała dekret, upoważniający rząd do zaciągnięcia wewnętrznej 4% pożyczki w kwocie miliarda pesetów.

W kołach rządowych uchodzi za rzecz pewną, że pokój ze Stanami Zjednoczonemi zostanie podpisany dnia 28 b. m. Kortezy zaś zwołane będą w pierwszej połowie grudnia, dla ratyfikowania tego traktatu, poczem Sagasta poda się do dymisyi.

**Petersburg**, 25 listopada. Bank państwowy podwyższył stopę dyskontu, z wyjątkiem pożyczek rolnych, z 5½% na 6%, a stopę procentową pożyczek na rentę państwową i obligi premiowe Banku szlacheckiego — na 6½%.

## Wyzwanie Daszyńskiego.

**Wiedeń**, 25 listopada. *(Telef.)* Podczas wczorajszego posiedzenia Izby p. Daszyński użył wyrażenia, którem hrabia Dzieduszycki uczuł się obrażony osobiście. Wskutek tego posłał do Daszyńskiego posłów bar. Ludwigstorffa i hr. Czernina z żądaniem wyjaśnienia lub też satysfakcyi honorowej. Daszyński odpowiedział odmownie. Podobno miał on powiedzieć: „Znam hr. Dzieduszyckiego, jako dobrego katolika i chcę mu grzechu oszczędzić a siebie, jako socyalnego demokratę ochronić od głupstwa“.

Tak opowiada o tem zajściu *N. W. Tagblatt.*

## Hołd cesarzowi.

*(Telefonem.)*

**Wiedeń**, 25 listopada. Obie Izby Rady państwa odbyły dziś umyślne posiedzenia dla uchwalenia wyrazów hołdu dla cesarza Austryi z powodu 50-lecia jego rządów.

O godzinie 11 zebrała się Izba poselska, która przedstawiała wygląd uroczysty. Wszyscy posłowie zjawili się czarno ubrani, również ministrowie. Wyjątek stanowił jedynie minister obrony krajowej, Welsersheimb, który zjawił się w paradnym mundurze generalskim. Izba bardzo licznie zebrana. Na posiedzenie nie przybyli: Schoenererowcy, socyaliści i kilku członków niemieckiej partyi ludowej.

Gdy prezydent Fuchs wstępował na estradę, salę zaległa uroczysta cisza, posłowie powstali z miejsc. Prezydent przemówił, zaznaczywszy, że dnia 2 grudnia mija 50 lat, odkąd cesarz Franciszek Józef wstąpił na tron. Te 50 lat upłynęły pod łagodnym berłem rządów i dały państwu wiele dobrego. Dla cesarza jednak nie były one jednym ciągiem chwil pomyślnych, bo niektóre lata rządów były niezwykle ciężkie. Cesarz przeżył w tym czasie nietylko chwile szczęścia, których horyzont niejednokrotnie przez wypadki rodzinne się zaciemniał. Los ciężko nieraz doświadczał naszego monarchę i domagał się niejednokrotnie złożenia bolesnych ofiar. Mimo tych przeciwności cesarz austryacki był zawsze wzorem gorliwego wypełniania obowiązków, całem sercem związany był z państwem i jego ludami. Pozwalam tu sobie stwierdzić w ogólnych słowach, że w lata te panowania cesarza Franciszka Józefa przypada cały rozwój kulturalny Austryi, jej siła w rozwoju armii, jej ugruntowanie stanowiska w szeregu innych mocarstw europejskich. W latach tych mieści się postęp, mieszczą się zdobycze Austryi na polu nauki, sztuki, literatury, handlu i przemysłu. Z tego powodu Austrya dla swego monarchy przepełniona jest wdzięcznością, a jej ludy w dniu jubileuszowym złożą trybut podzięki u stóp tronu. W chwili tej zwracamy się do Boga z prośbą, aby cesarza przez długie jeszcze lata zachował przy życiu i ochraniać raczył. *(Oklaski.)* Cesarz i król Franciszek Józef I. niech żyje! niech żyje! niech żyje! *(Izba z zapałem powtarza trzykrotnie okrzyk).*

Prezydent stawia w końcu wniosek, aby Izba upoważniła swoje prezydyum do złożenia cesarzowi hołdu w dzień jubileuszu.

Cała Izba powstaje na znak zgody.

Prezydent: Przez powstanie jednogłośnie uchwaliliście panowie mój wniosek. Ponieważ porządek dzienny wyczerpany, przeto posiedzenie zamykam.

**Wiedeń**, 25 listopada. Izba panów odbyła posiedzenie o godzinie 12. Członkowie Izby licznie zebrani. Gdy podniósł się prezydent Izby, aby przemówić, powstają wszyscy z miejsc.

Prezydent Windischgraetz w dłuższem przemówieniu wielbi monarchę za jego pięćdziesięcioletnie, rozumne i doniosłe rządy. Otacza cesarza aureola spełnionego obowiązku, ponosi on zasługi około rozwoju armii austro węgierskiej *(oklaski)* i ustalenia mocarstwowego stanowiska monarchii w rzędzie państw europejskich. Cesarz był zawsze rzecznikiem i gorącym obrońcą pokoju europejskiego *(oklaski)* i tak teraz, jak przed pięćdziesięciu laty, z pełną ofiar gorliwością sprawuje rządy państwa. Prezydent kończy okrzykiem na cześć monarchy, który Izba powtarza i upoważnia prezydyum do złożenia cesarzowi hołdu w dzień jubileuszu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

## Z Pesztu.

**Budapeszt**, 25 listopada. Wczoraj odbyła się konferencya stronnictwa liberalnego, na której br. Banffy oświadczył, że Izba weszła wprawdzie na tory normalnej pracy, lecz że większość liberalna powinna być przygotowana na namiętne i gwałtowne wybuchy ze strony opozycyi.

Wobec z umysłu rozsiewanych pogłosek, mających na celu rozluźnić wewnętrzny skład stronnictwa liberalnego, minister może zapewnić, że stanowisko gabinetu nie jest wcale zachwiane i że posiada on zupełne zaufanie korony. Rząd przygotowany jest na każdą ewentualność i w razie potrzeby nie omieszka podjąć potrzebnej akcyi dla rozwiązania kwestyj dotąd niezałatwionych.

Oświadczenie Banffy'ego, które zrobiło wielkie wrażenie, przyjęło stronnictwo liberalne jednogłośnie do wiadomości.

**Budapeszt**, 25 listopada. Przed gmachem sejmu panuje zupełny spokój. Policya poczyniła wszelkie zarządzenia, aby zapewnić spokój. Studenci, nauczeni doświadczeniem, spokojnie się już zachowują i nie gromadzą w politechnice, tembardziej, że wykłady do poniedziałku zostały zawieszone.

## Dreyfus i Picquart.

**Paryż**, 25 listopada. *Figaro* donosi, że sąd kasacyjny zajmuje się obecnie kwestyą, czy nie należałoby zażądać wydania Esterhazy'ego z powodu skargi jego kuzyna o wyłudzanie pieniędzy.

**Paryż**, 25 listopada. Pisma, sprzyjające rewizyi, poczęły drukować, szereg nazwisk polityków i dziennikarzy, którzy sprzeciwiali się wypuszczenia Picquarta na wolność.

**Paryż**, 25 listopada. Minister kolonij upoważnił panią Dreyfus do przesłania depeszy więźniowi na Czarciej Wyspie. Depesza musi być wysłana na ręce gubernatora Guyany, który doręczy ją Dreyfusowi.

**Paryż**, 25 listopada. Generał Zurlinden podpisał wczoraj przed południem decyzyę, na mocy której Picquart stawiony będzie przed sąd wojenny, który zwołany zostanie na dzień 12 grudnia.

**Paryż**, 25 listopada. Wczoraj o godz. 8½ rano przewieziono Picquarta do pałacu sprawiedliwości, gdzie składał zeznania przed trybunałem kasacyjnym. Około południa Picquart odstawiony został z powrotem do więzienia Cherche-Midi, a po śniadaniu przybył znowu do trybunału celem składania w dalszym ciągu zeznań w sprawie Dreyfusa.

**Paryż**, 25 listopada. Że wszystkich stron zapewniają, że minister wojny Freycinet nie mógł przezwyciężyć oporu gubernatora Paryża, generała Zurlindena, który obstawał za tem, aby niebawem oddać Picquarta pod sąd wojenny. Generał Zurlinden wykonywa w danym wypadku przysługujące mu prawo, ponieważ wytoczenie sprawy przed sądem wojennym należy do kompetencyi gubernatora Paryża.

Adwokat Labori zażądał 14 dni na przygotowanie obrony; dlatego to sąd wojenny nie może się odbyć wcześniej, jak 12 grudnia.

Picquarta oskarżają o sfałszowanie nazwiska „Esterhazy“ w adresie na *petit-bleu*, pisanem przez Schwarzkoppena, podczas gdy mieszkanie na adresie: 27, Rue de Bienfaisance i treść samej karty poczytane zostały za autentyczne.

Agitacya w sprawie Picquarta staje się gwałtowniejszą jeszcze, niż w sprawie samego Dreyfusa. Dzienniki, przychylne Picquartowi, odwołują się do Schwarzkoppena, aby wyznał, że pisał ów *petit-bleu*, i powiedział, do kogo ta karta była adresowaną.

Clémenceau pisze w *Aurore*: „Oskarżono Picquarta w imieniu fałszerzy fałszerstwa. Czyż pułkownik Schwarzkoppen zabierze ze sobą do grobu tajemnicę, że pisał ową kartę?“

Inne dzienniki zwracają uwagę na tę okoliczność, że wprawdzie generał Zurlinden zaaprobował tylko wnioski majora Toulona i kapitana Tavernier, którzy prowadzili śledztwo, ale obu tych oficerów umyślnie powołano z prowincyi do Paryża, aby przeprowadzili śledztwo w sprawie Picquarta.

## Pomnik Murawiewa w Wilnie.

**Wilno**, 25 listopada. *Wileński Wiestnik* pomiędzy listami, nadesłanemi do komitetu budowy pomnika Murawiewa, zamieścił list generał-gubernatora warszawskiego, księcia Imeretyńskiego tej treści: Winszuję Waszej Ekscelencyi, jako prezesowi budowy pomnika hr. Murawiewa, pomyślnego dokonania tego dzieła. — Odbywająca się w Wilnie uroczystość uwiecznia zasługi państwowe hr. Murawiewa, który poświęcił wszystkie swe siły i wybitne zdolności na usługi ojczyźnie. (Po znanych słowach cara Mikołaja II o „wzniosłej“ działalności Murawiewa, słowa ks. Imeretyńskiego wcale już nie zadziwiają. *Przyp. Red.*).

**Petersburg**, 25go listopada. *Prawit. Wiestnik* pisze z powodu odsłonięcia pomnika Murawiewa: „Z jego imieniem nierozerwalnie i na wieki złączone jest odrodzenie w kraju litewskim, uciemiężonego katolicyzmem i szlachectwem narodu rosyjskiego prawosławia, ugruntowanie i rozwój w odwiecznie rosyjskim kraju, ducha i wiary rosyjskiej. Słuszna ocena działalności Murawiewa tryumfuje. Czas dokonał swego i postać patryoty rosyjskiego, niezłomnego, wstrzemięźliwego, bez wahania zmierzającego do spełnienia wielkiego dzieła, stłumienia płomieni buntu, który objął cały kraj północno-zachodni — obecnie stoi wykonana z bronzu, ku zbudowaniu pokoleń przyszłych *(sic!)*. Hr. Murawiew był pierwszym z państwowych działaczy rosyjskich, którzy w sprawie odrodzenia kraju zachodniego słowo w czyn zamienili“.

## Konferencya przeciw anarchistom.

**Rzym**, 25 listopada. Wczoraj po południu zagaił posiedzenie konferencyi międzynarodowej, mającej obmyśleć środki przeciwko anarchistom, włoski minister spraw zagranicznych Canevaro w pałacu Corsini. Obecni byli: prezydent ministrów, minister sprawiedliwości i wszyscy przedstawiciele mocarstw europejskich. Minister spraw zagranicznych imieniem króla podziękował zgromadzonym za przybycie, a poseł austryacko-węgierski Pasetti złożył dzięki za przyjęcie i prosił o złożenie monarsze wyrazów hołdu. Wniósł wreszcie o obranie min. Canevaro prezydentem konferencyi. Wniosek ten przyjęto.

Następnie wiceprezydentami obrani zostali: Pasetti i poseł belgijski Van Loo. Zamianowano dalej sekretaryat i przyjęto regulamin. Prace merytoryczne konferencyi zaczęły się od ustalenia programu.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

## Anarchiści.

**Nizza** 25 listopada. Pisma tutejsze donoszą z Rzymu, że przyaresztowano tam czterech anarchistów, którzy przybyli do Rzymu aby zamordować króla Humberta.

**Paryż** 25 listopada. *Petit Journal* donosi z Mantui, że aresztowano tam jednego anarchistę, który wedle poszlak ponosi współwinę w morderstwie Luccheniego na osobie cesarzowej austryackiej. Przybył on właśnie z Szwajcaryi i wybierał się w podróż do Anglii.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
**Michał Konopiński.**



## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

**Wiedeń,** 25 listopada 1898.

| | złr. | ct. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 101 | — |
| „ „ srebrna | 100 | 85 |
| 4% renta austryacka złota | 120 | [illegible] |
| 4% „ koronowa | 101 | 25 |
| 4% „ węgierska złota | 119 | 80 |
| 4% „ koronowa | 99 | 65 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 910 | — |
| „ kredytowe | 35[illegible] | 25 |
| Londyn | 120 | 50 |
| Marki | 58 | 92½ |
| 20-to Markówki | 11 | 78 |
| 20-to Frankówki | 9 | 55 |
| Włoskie banknoty | 44 | 45 |
| Dukaty | 5 | 69 |
| Węgierskie Losy Premiowe | 159 | — |
| Losy tureckie | 58 | 75 |
| Akcye Anglobanku | 150 | — |
| „ Unionbanku | 290 | — |
| „ Bankverein | 26[illegible] | — |
| „ Laenderbanku | 2[illegible]4 | — |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 281 | — |
| „ „ Południowej | 68 | 50 |
| „ „ Elbethal | 257 | 75 |
| „ „ Nordbahn | 349[illegible] | — |
| „ „ Staatsbahn | 355 | 75 |
| „ „ Alpine | 183 | — |
| „ Tureckie Tabaczne | 125 | 50 |
| Ruble | 127 | 50 |

**Berlin,** 25 listopada 1898.

| | złr. | ct. |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 169 | 70 |
| Krótki Wiedeń | 169 | 45 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 50 |
| Krótka Warszawa | — | — |
| 4½% Listy polskie | 99 | [illegible]5 |
| Renta włoska | 93 | 90 |
| Akcye kredytowe austryackie | 221 | 10 |
| Ruble Ultimo | 216 | 50 |

**Wiedeń,** 25 listopada 1898.

| | złr. | ct. |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 17 | 60 |
| Cena nafty | 18 | 25 |
| Pszenica na jesień | 9 | 65 |
| Żyto na jesień | 8 | 58 |
| Owies na jesień | 6 | 24 |
| Kukurudza | 5 | 08 |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

**z dnia 25 listopada 1898 r., godz. 1 w południe.**

| | Złr. wal. austr. płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 127 | 50 | 128 | [illegible] |
| Marki niemieckie | 58 | 75 | 59 | 10 |
| Franki papierowe | 47 | 40 | 47 | 8[illegible] |
| 20-to frankówki w złocie | 9 | 53 | 9 | 58 |
| **II. Listy Zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hip. | 109 | 75 | 110 | 75 |
| 4½% Listy zastawne Banku hip. | 100 | 20 | 101 | — |
| 4% „ „ „ „ | 96 | 50 | 97 | 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj. | 100 | 50 | 101 | 50 |
| 4% „ | 98 | — | 98 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok. | 97 | 25 | 98 | 25 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie | 95 | — | 96 | — |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 97 | 50 | 98 | 50 |
| 6% Pożyczka krajowa z r. 1873 | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 96 | 75 | 97 | 75 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 94 | 50 | 95 | 25 |
| 5% Obligacye komun. Banku kraj. | 102 | — | 103 | — |
| 4½% „ „ „ | 100 | 25 | 101 | 25 |
| 4% Obligacye kolejowe | 97 | 50 | 98 | 50 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 28 | — | 29 | — |
| „ „ Stanisławowa | 51 | — | 55 | — |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredyt. we Lwowie | — | — | — | — |
| „ „ hipot. „ „ | 372 | — | 382 | — |
| „ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie | 207 | 50 | 212 | 50 |
| Akcye kolei Karola Ludwika | 210 | — | 211 | 25 |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 289 | — | 291 | — |

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

**Grób zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Muzeum ks. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

**Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.